Nr 3. Kraków, Środa 5 Stycznia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyńcze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Rocznie w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu N II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 **stycznia** 1887 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w 1-szym kwartale 1887 dalszy ciąg (Tom II.) wielce zajmującego dzieła **Towarzystwo Warszawskie**, tudzież nową powieść Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski**, na co już obecnie zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów.

☞ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.** ☜

☞ **Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.** ☜

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

☞ **Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czyncieła, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.**

☞ **We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.** ☜

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 stycznia.

Wiener Abendpost zamieszcza następujący komunikat:

„Jeden z wiedeńskich dzienników powtórzył artykuł jednego z pism krakowskich (*N. Reformy*), w którym sprawę koncesyi kolei lokalnej Skawce-Szczakowa, udzielonej przedsiębiorcy budowli Edw. Grossowi, połączono w ten sposób z żądaniami dodatkowemi przedsiębiorstwa budowlanego galicyjskiej kolei transwersalnej, iż mogłoby się zdawać, że owa koncesya została udzieloną w tym celu, aby wydatki zwiększone na kolej transwersalną uchylić z pod dyskusyi Rady państwa. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia w formie najkategoryczniejszej, że koncesyonowanie wzmiankowanej kolei lokalnej, które zmierza do osiągnięcia od dawna pożądanego celu, aby rewirowi węglowemu w Jaworznie otworzyć niezależną od kolei Północnej cesarza Ferdynanda drogę zbytu na Południe, a z pomocą sieci kolei państwowych także na wschód Galicyi — otóż powtarzamy, koncesyonowanie rzeczone nie stoi w żadnym zgoła związku ze sprawą żądań dodatkowych przedsiębiorstw galicyjskiej kolei transwersalnej. Podniesione przez pomienione przedsiębiorstwo budowlane, a pierwotnie bardzo daleko sięgające pretensye, są, jak wogóle wiadomo, przedmiotem szczegółowych badań ze strony interesowanych ministerstw. Gdyby rząd nabył przekonania, iż rzeczone pretensye są tylko w części usprawiedliwione, wówczas tak samo, jak to miało miejsce niedawno z okazyi kredytu dodatkowego przy innej sprawie, nie zaniedbałby wnieść kwestyi tej przed forum Rady państwa, i po bezwzględnem przedstawieniu istotnego stanu rzeczy przedłożyłby wynikające ztąd wnioski do parlamentarnego traktowania.“

Zwyczajem, przyjętym od lat wielu, stronnictwo liberalne węgierskiej Izby poselskiej, dalej przyjaźni rządowi członkowie Izby wyższej i liczni nadżupani, składali w d. 1 b. m. noworoczne życzenia prezesowi gabinetu p. Tiszy. W ich imieniu przemawiał Antoni Zichy, który stwierdziwszy niewzruszone zaufanie partyi w przewództwo Tiszy, dodał z naciskiem, iż „jeśli nadeszłyby krytyczne czasy, natenczas wszyscy jak jeden mąż staną na placu boju i pełnem rozwinięciem wszystkich sił swoich dowiodą wobec świata, iż Węgry nietylko były, lecz także będą.“ Za objawy zaufania i sympatye podziękował Tisza temi słowy:

„Nowy rok jest dla nas zawsze zagadką, a występuje jeszcze bardziej zagadkowo, skoro się okazują oryentalne zawikłania. Co do tych zawikłań, to mogę tylko powtórzyć, co powiedziałem w roku ubiegłym i co rozwinął szczegółowo w delegacyach wspólny minister spraw zagranicznych, a mianowicie, iż cel nasz nie może być inny, jak czynić wszystko dla utrzymania pokoju aż do granicy, na której cena utrzymania pokoju nie dałaby się pogodzić z honorem i interesami bytu tej monarchii i ojczyzny. Znajduję naturalną nie małoduszność, która w kwestyach dotyczących ojczyzny żadną miarą nie jest dopuszczalną, ale troskę w chwili, w której, czemu się nie da zaprzeczyć, mimo wszelkich oświadczeń pokojowych widzimy zewsząd państwa zajęte pomnażaniem swej siły zbrojnej. Z mojej strony mogę jednak oświadczyć, iż od czasu złożonych przezemnie enuncyacyj nie zaszło nic takiego, coby nas zachwiać mogło w wyrażonej wówczas nadziei, iż pokój światowy może być zachowanym. Owszem dzień po dniu manifestują się zamiary władców i rządów, skierowane ku utrzymaniu pokoju, a zamiary te, jak sądzę, spotykają się wszędzie z życzeniami ludności.“

Mowę p. Tiszy przerywano oklaskami i okrzykami, a tylko z początku tej przemowy odezwały się protesta, gdy Tisza lekko zaznaczył możliwość swego ustąpienia w słowach: „jeśli kiedy nadeszłaby chwila, iż nowe ugrupowanie stronnictw wymagałoby mego ustąpienia, natenczas spełniłbym łatwiej ten obowiązek, aniżeli ten, jaki przed 10 laty spełniłem, obejmując rządy.“

Następnie składało stronnictwo liberalne życzenia prezydentowi Izby p. Pechy. Przemawiał doń Dr Max Falk, który zaznaczył z góry, iż najważniejsza sprawa ugody czeka jeszcze w Izbie „rozwiązania, które odwleka się, gdyż nie chcemy kapitulować, gdyż przy uwzględnieniu słusznych życzeń drugiej części monarchii staramy się w pełnej mierze urzeczywistnić uprawnione żądania Węgier.“ Następnie wspominając, iż na horyzoncie europejskiej polityki zawisły czarne chmury, dodał, iż „gdyby powstała z tych chmur burza zagroziła niebezpiecznie naszym najdroższym skarbom: naszemu narodowemu bytowi, naszemu pokojowi, naszym najżywotniejszym interesom, natenczas gotowi jesteśmy naszym ostatnim groszem i aż do ostatniego tchnienia bronić naszego narodowego rozwoju, przyszłości naszej ojczyzny i naszego własnego honoru.“ Pechy podziękował za przyjazne uczucia, wyrażając nadzieję, iż parlamentowi powiedzie się rozwiązać trudne stosunki finansowe kraju, a mądrość deputowanych znajdzie drogę do ugody.

Wszystkie przemówienia noworoczne we Francyi i enuncyacye dzienników, wypowiedziane przy tej sposobności, tchną duchem pokojowym.

Podaliśmy już treść mowy Gobleta do deputacyi *agents de change*. Przeważna część prasy francuskiej ogłasza swą zgodność z wyrażonemi w niej życzeniami utrzymania pokoju.

Prezydent Grévy, przyjmując życzenia ciała dyplomatycznego, wspomina także o stale dobrych stosunkach z mocarstwami, wyrażając zaufanie, że je mądrość rządów i nadal dla szczęścia ludów utrzyma.

Równie pokojowo brzmi reszta wiadomości noworocznych.

Półurzędowe dzienniki berlińskie zaprzeczają stanowczo wszelkim wieściom o zachwianiu się austryacko-niemieckiego przymierza. Podany przez nas wczoraj w streszczeniu artykuł noworoczny *Fremdenblattu* stwierdzał to samo, chociaż przebijać się w nim zdawała pewna rezygnacya co do chwilowego załatwienia sprawy bułgarskiej.

Paryski korespondent *Timesa* kładzie nawet w usta cara bardzo pokojowe słowa.

Charakterystyczne te słowa, za których autentyczność pozostawiamy odpowiedzialność pomienionemu korespondentowi, brzmią:

„Nie zacznę wojny z Niemcami, bo nie życzę sobie, aby jej teatrem były ziemie polskie, coby musiało być następstwem zatargu z Niemcami. — Z Francyą utrzymywać będę dobre stosunki, bo druga klęska Francyi mogłaby tylko być przygrywką następnej klęski Rosyi. Z Austryą nie mam też zamiaru walczyć, bo ze zwycięstwa nie mógłbym w tej chwili odnieść należytej korzyści, a w razie, gdybym doznał porażki, główną korzyść odniosłaby Anglia.“

Poczytują też za symptom wielce pokojowy, że Rosya zamianowała nowego *attaché* wojskowego w Wiedniu, w osobie podpułkownika Zonlewa.

Wszystko więc brzmi tak niezmiernie pokojowo, że nieledwie budzi obawę, aby znów w przeciwne nie przerzuciło się wieści.

W Anglii przyjdzie, jak się zdaje, koalicyjne ministeryum, nie z Hartingtonem wprawdzie, ale z Goeschenem, do skutku. Jakim będzie program jego, dotąd z żadnej enuncyacyi wnosić jeszcze stanowczo nie można.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Tarnobrzeg 1 stycznia.

Jak to już w poprzedniej korespondencyi doniosłem, Rada powiatowa chcąc uczcić zasługi swojego prezesa hr. Tarnowskiego dla powiatu położone, postanowiła wręczyć mu adres dziękczynny po posiedzeniu Rady z dnia 30 grudnia, na którem nastąpić miała rezygnacya prezesa i wybór nowego prezesa. Posiedzeniu temu, na którem uchwalono budżet powiatowy na r. 1887, przewodniczył jeszcze hr. Tarnowski, poczem zrezygnował i Rada zaraz do nowego wyboru przystąpiła, wybrawszy prezesem bar. Tadeusza Horocha z Wrzaw.

Dla zaznaczenia i uświęcenia uroczystości pożegnania się z ustępującym prezesem i podniesienia aktu czci, nastąpiło wręczenie adresu w zamku Dzikowskim, dokąd też p. Marszałek całą Radę na biesiadę pożegnalną do wspólnego stołu zaprosił. W biesiadzie tej wzięli udział także reprezentanci władz miejscowych, burmistrze miasteczek powiatu i p. Gładysz obywatel z Dąbrowicy.

Nowo-wybrany prezes bar. Horoch i wiceprezes Horodyński, w strojach narodowych, poprowadzili członków Rady do zamku, gdzie p. Marszałek wraz z rodziną w wielkiej sali oczekiwał gości. Wiceprezes odczytał adres suto i pięknie oprawny, ozdobiony herbem rodu Tarnowskich, kraju i województwa Sandomierskiego.

Adres opiewał:

„Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio Prezesie!

Wolą Monarchy powołany na szczytne stanowisko Marszałka krajowego, złożyłeś Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio urząd Prezesa Rady powiatowej, który przez długi szereg lat — dziejowem przeznaczeniem właśnie w tej części naszej ziemi sprawowałeś, w której niektórzy z przezacnych Przodków Twoich wysokie godności piastując, niespożyte usługi Ojczyźnie oddali.

Kierując sprawami powiatu od lat 18 tu, a więc od chwili ukonstytuowania się naszej Rady powiatowej, starałeś się zawsze Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio pogodzić sprzeczne nieraz interesa powiatu i Twoja niezmordowana praca, gorliwa opieka i troska o dobro powiatu — z poświęceniem zdrowia, czasu i z zaniedbaniem własnych interesów wdzięczne wydała rezultaty.

Co tylko bowiem w trudnych warunkach w zakresie działania naszej Władzy autonomicznej zdziałać się dało i mogło, z niestrudzoną wytrwałością doprowadziłeś, Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie, do skutku!

Drogi, jakie dzisiaj nasz powiat przecinają, a które nam oddalonym od dróg żelaznych tak są potrzebne, zawdzięczamy głównie Twoim zabiegom i staraniom.

Gospodarstwo gmin, pod Twojem Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie zwierzchnictwem przyprowadzone zostało do ładu, kasy pożyczkowe gminne uporządkowane, nieruchoma własność gmin uregulowaną i zabezpieczoną. Dalekim pokoleniom zostawiłeś tedy pożyteczną pamiątkę, bo spuściznę po przodkach całą nienaruszoną!

Dla ludu naszego, który upadał pod ciężarem długów lichwiarskich, stworzyłeś kasę pożyczkową powiatową, z której pomocą ratowałeś ich od wywłaszczenia.

Zabiegi Twoje, Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio, około utworzenia instytucyi finansowej, któraby na większe rozmiary oddawała usługi powiatowi, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż Twej inicyatywie i staraniom zawdzięcza powiat świeże powstanie Towarzystwa zaliczkowego, którem przez otwarcie łatwego i taniego kredytu chciałeś przyjść w pomoc zagrożonej mniejszej własności ziemskiej, podźwignąć przemysł i ożywić handel.

O tatnie czasy powodzi zostały nam wszystkim głęboko w pamięci. Pamiętamy to dobrze, kiedy w roku 1884 powódź straszne zniszczenie szerzyła zalewając grunta i unosząc domy, Ty, wśród nieuśmierzonych jeszcze fal, pierwszy z narażeniem własnego życia spieszyłeś na łodzi, rozdając żywność i roznosząc ciepłe słowa pociechy.

W chwilach ogólnych klęsk i nieszczęść, jakie się u nas często zdarzają, Ty zawsze pierwszy, Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio, spieszyłeś z pomocą i nie szczędziłeś trudów i zabiegów, aby ulżyć niedoli, aby jej na przyszłość zapobiedz.

To też, gdy po kilkakroć wyraziłeś Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie, życzenie usunięcia się od przewodnictwa powiatowi, jednomyślne prośby wszystkich członków Rady były najwymowniejszym dowodem tej Twojej pożytecznej działalności dla dobra powiatu, dowodem, że Reprezentacya powiatowa uznaje Twoje zasługi i wdzięczną Ci jest za Twoją niestrudzoną i skuteczną około dobra powiatu pracę, troskliwość i opiekę.

Najściślejsza sumienność i gotowość przy załatwianiu lub przedstawieniu potrzeb i spraw powiatu, nauczyły nas poważnego traktowania czynności i wzbudziły głębokie poszanowanie nieskazitelności Twojego charakteru.

Dzisiaj, kiedy z prawdziwym żalem tak Dostojnego Przewodnika tracimy, Rada powiatowa, powodowana uczuciem głębokiej wdzięczności, pragnie przynajmniej w ten sposób uczcić Twoje zasługi i dać wyraz uznania za rzetelną, pełną poświęcenia i bezinteresowną pracę.“

P. Marszałek odpowiedział bardzo wzruszony, że Reprezentacya powiatu przecenia jego zasługi, że wszystko, cokolwiek w powiecie zrobionem zostało, jest owocem wspólnej pracy wszystkich członków Rady, którzy nie szczędzili swych trudów i pracy i nie odmawiali mu poparcia. Dziękując najserdeczniej za dowody życzliwości i uznania, które porównał do znanych słów Kraszewskiego: „niezasłużony a szczęśliwy bierze,“ oświadczył, iż wręczony mu adres przechowa jako drogocenną pamiątkę między najdroższemi pamiątkami familijnemi.

Około godziny 4-tej rozpoczęła się uczta, do której zasiadła także rodzina. Pierwszy toast wzniósł p. Marszałek na cześć nowo obranego prezesa bar. Horocha. Toast ten, ze względu na myśli w nim zawarte, podajemy w całości:

Szanowni Panowie!

Dzień dzisiejszy niezmiernie dla mnie miły i uroczysty, bo dający mi sposobność przyjęcia w moich progach Reprezentacyi powiatu Tarnobrzeskiego, nie jest jednak wolny od pewnego uczucia smutku, od tego uczucia, które z natury rzeczy zwykle nieodzielne jest od każdego pożegnania.

Pierwej, niż to mogłem przypuszczać, i w warunkach, których wcale nie przewidywałem, przychodzi mi rozstać się z Radą powiatową tarnobrzeską. Że rozstanie to nie może obejść się bez wielkiego z mej strony żalu, zapewniać nie potrzebuję, bo wiem, że wszyscy Panowie jesteście o tem przekonani. Ale jednocześnie to wypowiedzieć tu pragnąłem, że jeżeli nie bez żalu Panów żegnam, to przynajmniej wolny od wszelkiej chociby najmniejszej obawy składam dziś mój urząd, owszem z całym spokojem o losy powiatu spo-

---

O książkach i ludziach.

III.

Ruch nasz literacki dałby się ująć w następującą formułę:

Książek piszą u nas mało w porównaniu do produkcyi literackiej innych krajów — z napisanych dzieł mała tylko część znajduje nakładcę, z wydrukowanych wyjątkowe publikacye zdobywają sobie czytelników, lecz stosunek kupujących do czytelników jest jak 1 do 20. Jeden egzemplarz czasem *gratis* przez autora wysłany okrąża całe powiaty i dalsze okolice, a po peregrynacyi kilku miesięcy lub lat kilku powraca do właściciela z obdartą okładką i wylatującemi kartkami. W miastach podobnie — tu więcej mówią o literaturze, więc w najwykwintniejszych salonach zamawiają sobie wcześnie pożyczenie książki, którą przeczytać wypada. Kupno książki na własność uchodzi u nas za eksces i luksus tego rodzaju, jak wysłanie konia na wyścigi, wysłanie córek do miasta na karnawał, podróż za granicę lub sprowadzenie złoconych mebli z Wiednia. Gdyby to było tylko w kategoryi zbytku, jeszcze księgarze i autorowie nie mogliby się skarżyć — ale to patent na dziwactwo.

Na Litwie i na Wołyniu, a poniekąd i w Kongresówce niemasz szlacheckiego dworku, gdzieby obok apteczki z lekarstwami, nie było biblioteki domowej, od której klucz wraz z kluczem od apteczki w rękach pani lub córki domu. U nas żył przed laty w sandeckim szlachcic starej daty, który kupował książki historyczne, podróże i powieści — inny mieszkał gdzieś koło Gdowa i lubił stare wino i stare druki — ale obaj zmarli już przeszło lat dwadzieścia. Odtąd książka nowa dostaje się szczęśliwym trafem, bo czasy coraz cięższe, a książki polskie drogie. Czy droższe od zagranicznych, które zawsze znajdują dość amatorów, zwłaszcza w dziale belletrystyki francuskiej, najbardziej podejrzanego gatunku i stempla — to jeszcze pytanie? A zresztą dlaczego książki polskie drogie? oto z tej prostej przyczyny, że jeśli która nie cenzuralna iść nie może za kordon, nakładca musi tak wydanie obliczyć, aby kilkadziesiąt egzemplarzy, umieszczonych u stałych swoich odbiorców, pokryły koszta nakładu, reszta idzie na magazyn *ad feliciora tempora* — autorowi zaś pozostaje w całym zysku zbiór recenzyj i krytyk. Ztąd wniosek taki i takie naturalne następstwo, że autor musi być bardzo bogaty, albo bardzo ambitny, aby sobie pozwalał zbytku pisania i drukowania książek. Jeśli orząc gęsią po papierze, chce coś wyorać, jak rolnik siejący pszenicę, natedy musi się złamać do warunków cenzury rosyjskiej. Przez to jarzmo kaudyjskie nakładca przeprowadza autora i dziś już zaciężyło ono nad całą literaturą naszą. Młodsza generacya piszących, przywykła do tego jarzma, wybiera przedmioty obojętne, pomija epoki i kwestye bolesne i drażliwe, nagina myśl i uczucia do wymagań cenzorów warszawskich i petersburskich.

Czy te następstwa nie są dobrowolną abdykacyą i wychodzą na pożytek literatury i sprawy? Z dawniejszych autorów, co jeszcze tak złamać się nie umieli, pozostała niejedna spuścizna rękopiśmienna, której nikt podjąć nie chce, bo dla samego imienia autora aprobaty w kancelaryi p. Ryżowa uzyskać nie może. *Habent sua fata libelli* — ale to fatum rozciąga się na całą duchową produkcyą narodu. Okrom tej cenzury obcej, mamy jeszcze swoją. O nowych książkach podają sprawozdania *Przeglądy*, mało co więcej prenumerowane niż książki są kupowane. Na sześć dzienników, dwa tylko podają o ważniejszych publikacyach recenzye. Inne trzymają się stale metedy *Todtschweigen*, nawet nie zapiszą bibliograficznej wiadomości, jeśli autor przypadkiem nie z ich obozu — a że jakoś w obozie ruchu i postępu produkcya literacka słaba, jeden poeta, ze dwóch belletrystów — a więc obliczać się niewygodnie. Gdyby też tym panom, tak bardzo postępowym, w imię oświaty i postępów wiedzy walczących z przesądami i wstecznictwem, z reakcyą i serwilizmem — przyszła czasem chętka rozprawić się z poglądami historyków nowej szkoły, dać rozbiór ich tendencyi, zmierzyć się z tem, co nowego przynoszą grube zeszyty *Przeglądów* na polu filozofii, dziejów, literatury i spraw bieżących, żeby wziąć się do ostrej, ale rzeczowej krytyki nowych publikacyj. Nie — *Todtschweigen* — a czasem grom jakiś, obelga i gołosłowne *anathema sit*, bo autor nie należy do parafii tromtadratycznej.

Literatura im poważniejsza, im wyżej i głębiej sięga, tem bardziej potępiona, jako zamach na niwelacyą umysłową, nad którą nasza publicystyka postępowo demokratyczna tak usilnie pracuje i nie bez skutku. Mówić o książkach, to rzecz niepopularna, a przytem niewdzięczna. Może okazałoby się, że to, co jako postęp głoszone, to już dawno zużyte, że trzeba się obrachować z świeżemi zdobyczami i obliczyć także, w którym kierunku więcej przybyło na polu myśli, wiedzy, dziejoznawstwa, po której stronie praca usilna, po której czczy frazes, gdzie sumienne poszukiwanie prawdy, a gdzie dogmatyzowanie starych fałszów?

Wobec tendencyjnej inercyi i milczenia partyi ruchu i jej organów, wobec zobojętnienia szerszej publiczności, świat naukowy i świat literacki potrzebuje nowych dźwigni, nowych ognisk i pośrednictwa.

Akademia umiejętności z natury swojej więcej wewnątrz zamknięta dla skupienia sił, nie może podejmować zadania popularyzacyi. Publikacye jej spoczywają znów na składach, rzadko nawet ukazując się w księgarniach. Lwów, który zawsze miał poczet pierwszorzędnych sił na polu historyi, gdzie tradycya Szajnochy, Maurycego Dzieduszyckiego, Bielowskiego, Kazimierza Stadnickiego, znalazła następców — przychodzi dziś w pomoc Akademii krakowskiej, tworząc nowe ognisko w Towarzystwie historycznem, a pod wodzą swego twórcy i prezesa Ksawerego Liskego, — jednoczy zastęp młodych pracowników.

Towarzystwo historyczne, którego zawiązek powitaliśmy z pełną ufnością, odrazu daje dowody jasno określonego działania. Dowodem tym jest organ Towarzystwa *Kwartalnik historyczny* [1]).

Pierwszemu posiedzeniu Towarzystwa historycznego przewodniczył ś. p. O. Waleryan Kalinka; z mowy jego wypisujemy świadectwo, które dziś podwójną ma cenę:

„Myślę — rzekł O. Kalinka — że odpowiem oczekiwaniom Panów, jeśli pierwsze moje słowo poświęcę mężowi, którego tutaj niema, a jest duszą tego zebrania. Każdy odgadł — chcę mówić o prof. Liskem. Praca i życie tego człowieka stanowić będzie, śmiem powiedzieć, epokę w studyach historycznych w tem mieście i na tym uniwersytecie. On pierwszy do tych studyów przyniósł tutaj metodę ściśle naukową, a nadto przyniósł gorącą miłość nauki i — coś więcej jeszcze. Jak kapłan, nie dość, że sam kocha Pana Boga, musi jeszcze zagrzewać dla niego serca wiernych, tak i profesor uniwersytetu nie dopełni swego obowiązku, jeśli nie dołoży wszelkich starań, aby w swych uczniach zaszczepić miłość przedmiotu, który wykłada. Bez takiego daru, przelewanie w drugich tych uczuć, które ma sam lub mieć je powinien, i kapłan i profesor na niewiele się przyda. Otóż tę piękną i wysoką zdolność zapalania uczniów do nauki prof. Liske posiada w wysokim stopniu. Kogóż nie wzruszy i nie podniesie widok człowieka, który nie ma dość sił, aby się dźwignąć z łóżka, a jednak pracuje bez przerwy; który jęcząc z bólu po dniach całych, nie znajduje dla siebie żadnej innej ulgi i pociechy, jak w tem, co dotyczy nauki i ojczyzny, który ma to do siebie, że każda lekcya i każda dyssertacya naukowa ubezwładni go na wiele godzin i przysporzy mu cierpienia, a jednak nie cofa się przed tem wysileniem. Inny zamknąłby się w takim stanie przed ludźmi i troskliwie pielęgnowałby swoje zdrowie; on przeciwnie, aby odzyskać świeżość i dzielność umysłu dla swych drogich uczniów, nie waha się użyć środków, o których wie, że mu ukrócają życia. Kogóż nie zbuduje widok tego Łazarza, leżącego wśród stosu ksiąg i pargaminów: wszak to prawdziwy męczennik nauki...“

Odczytanie tych słów, gdy zamarły usta, co je wyrzekły, a gdy nie ustała heroiczna usilność tego męczennika nauki, dziwnie pomimo wzniesionej boleści podnosi ducha.

Nauka historyi, to najcięższe podobno zadanie w narodzie, którego historya przeciętna takiego poświęcenia, takiego męczeństwa niepierwszy ma przykład. Jak dziś profesor Liske, tak przed laty Zygmunt Helcel z łoża boleści wertował stare księgi grodowe i układał monumenta prawa polskiego.

Lecz weźmy w rękę pismo, które jest wyrazem dążeń przez profesora Liskego i X. Kalinkę wzbudzonych.

Kwartalnik ma za główne zadanie: zsumować, że tak powiemy, rozproszoną, epizodyczną pracę naszych historyków; dlatego przeważny dział zajmują rozbiory i krytyki, a jak z pierwszego widać zeszytu, nic tu nie jest pominięte, od ważnych do drobnych prac, wszystko zrejestrowane i umiejętnie ocenione.

Na czele rozprawa F. Bostla na temat „Orzechowski czy Górski“ — chodzi tu o rozstrzygnienie problematu, który z dwóch pisarzy był autorem owych *Conciones*, opisujących wojnę kokoszą pod Lwowem.

Zakres rozprawy świadczy, że *Kwartalnik* zamierza tylko umieszczać prace, mające rozstrzygać sporne kwestye; nie ma zaś zapełniać się monografiami.

Następuje dział recenzyj i sprawozdań. Obejmuje on 128 dzieł, rozpraw, artykułów z dziedziny historyi lub pokrewnych umiejętności, pośrednio lub bezpośrednio dotyczących dziejów Polski.

Chociaż pióra tu różne, znać jednolitą metodę, wskazany kierunek, przedmiotowy, ściśle umiejętny, a zarazem dający czytelnikowi świadomość, co gdzie znaleść może, co każda praca przynosi nowego. Szeroki dobór recenzentów tej na pozór specyalnej publikacyi daje tło barwne, wielostronne, pełne rozmaitości.

Jest i spis obszerniejszych recenzyj w innych pismach drukowanych, jest i bibliografia zagraniczna. A w końcu sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa historycznego i mowa Dra Balzera nad grobem O. Waleryana Kalinki, powiedziana w imieniu Towarzystwa historycznego.

Kogokolwiek zajmuje historya polska i rzeczy z nią związane, znajdzie tu dokładny obraz całego ruchu — a kto historyę uprawnia, ten bez *Kwartalnika* obejść się nie może.

L. D.

---

[1]) Pierwszy zeszyt ukazał się z końcem grudnia w drukarni Wł. Łozińskiego, zawiera 148 str.

glądam w przyszłość, bo wiem, że ster jego samorządu w dobre i pewne ręce złożony został.

Instytucya Rad powiatowych istnieje w naszym kraju już od lat 18 tu; mieliśmy czas poznać ich korzyści i zalety, równie jak i słabe ich strony. Jak każda rzecz ludzka, mają one swoje niedostatki, przeważnie z niedoskonałości ustawy lub jej braków pochodzące.

Na szczęście nie same paragrafy stanowią o wartości ustawy; ważniejszym może czynnikiem są ludzie, do ich stósowania w praktyce powołani. Otóż pod tym względem Rady powiatowe mają jednę wielką zaletę, która, zdaniem mojem, wszystkie ich niedostatki nietylko równoważy, ale znacznie przewyższa, a jest nią charakter i znamię służby obywatelskiej, których Radom powiatowym zaprzeczyć nie można. I wierzajcie mi Panowie, dopóki znajdują się w powiatach ludzie gotowi bezinteresownie i z poświęceniem nieść w ofierze czas i pracę swą dla dobra ludności, dopóki ta z wiarą i zaufaniem składa w ich ręce ster wspólnych swoich spraw i interesów, dopóty instytucya Rad powiatowych będzie pożyteczną, a działalność ich, wedle miejscowych stosunków i okoliczności raźniejsza lub wolniejsza, w końcu jednak wszędzie wyda niewątpliwie zbawienne owoce.

W znacznej części naszego kraju i w wielu powiatach ludzi takich, dzięki Bogu, nie brakuje, ale jeżeli gdzie, jak to u nas dziś miało miejsce, Reprezentacya powiatu postawi na swojem czele potomka rodu, który z dawien dawna był w okolicy wzorem ofiarności w sprawach publicznych; rodu, który w lepszych czasach służył ojczyznie na polu sławy, jeżeli prócz tego w potomku takiego rodu a nowo obranym przewodniku, Reprezentacya powiatu znajdzie niepospolite zalety osobiste: prawość charakteru, znaną odwagę i dzielność, tam już o przyszłość powiatu można być spokojnym, przynajmniej po ludzku sądząc, spokojnym o tyle, o ile sprawy nasze są w naszych rękach i od nas samych zależą.

Takiego przewodnika znalazła Rada powiatowa w osobie nowo obranego prezesa bar. Tadeusza Horocha; niechże mnie, jako ustępującemu z tego miejsca, wolno będzie to słowo pożegnalne zakończyć życzeniem, żeby Bóg szczęścił temu powiatowi, jego ludności, jego Reprezentacyi i jego prezesowi, żeby strzegł wszystkich od klęsk i nieszczęść, żeby błogosławił każdej zacnej i poczciwej pracy.

Spełniam kielich na pomyślność Rady powiatowej tarnobrzeskiej i na cześć nowo obranego prezesa.

Baron Tadeusz Horoch niech żyje!

Na toast ten odpowiedział bar. Horoch, jak następuje:

„Trafne zrobił ktoś porównanie, mówiąc, że wielkie rody, to dęby i cedry narodu, co potężniejąc wiekami, wspaniały przedstawiają widok, jako żywe pomniki dalekiej przeszłości.

Do któregoż z magnackich polskich rodów porównanie to lepiej i trafniej zastósować da się, jak do wielkiego Tarnowskich rodu, rodu, którego początek ginie we mgle zamierzchłej przedhistorycznej przeszłości, a który widnieje od wieków na horyzoncie polskim blaskiem cnót, zacnością charakterów i gorącą a czystą miłością Ojczyzny.

Dzieje tego rodu z dziejami narodu naszego od wieków złotemi nićmi zszyte, a czy to w czasach dawniejszych, czy to w późniejszych, wszędzie ta sama myśl szczerozłota, ta sama drogocenna jak złoto cnota, ta sama zacność, ta sama szczytna duszy i serca szlachetność.

To też Bóg błogosławi temu rodowi, co silny wiarą i miłością Ojczyzny, niewzruszony w swych posadach przetrwał wszelkie burze i przewroty i jaśnieje dziś, tak jak jaśniał przed wiekami, piękny — czysty i wolny od najmniejszej nawet skazy.

Że tak jest, wie o tem Polska cała, a uroczystość dzisiejsza jednym więcej tego dowodem.

Z tem to uczuciem przybyliśmy tutaj, aby złożyć hołd należny zasługom głowy tego rodu, hr. Jana Tarnowskiego, pożegnać go jako długoletniego naszego prezesa, a zarazem złożyć uszanowanie, jako najwyższemu dostojnikowi w kraju.

Przyjęci z serdeczną, prawdziwie staropolską gościnnością, wdzięczni jesteśmy za te miłe chwile, które tu w tym starożytnym zamku spędzamy, wśród tych nagromadzonych narodowych pamiątek, które na każdym kroku miłe dla serc polskich wywołują wspomnienia. Gdzież bo wierniej, jak tutaj, przechowuje się święty znicz miłości Ojczyzny, gdzie spoczywa ta relikwia narodowa, buława wielkiego hetmana Tarnowskiego, ten tajemniczy talizman Tarnowskich rodu.

Wszystko też, co tu się działo, lub co ztąd wyszło, nosi na sobie tę piękną, a na wskróś polską cechę. To też rzecz naturalna, że tu zrodzone i wychowane pokolenia idą zawsze tym samym tradycyonalnym rodowym szlakiem, nie zbaczając z niego nigdy.

Tutaj to, wśród tego otoczenia, urodził się i wychował dostojny nasz gospodarz hrabia Marszałek wraz z dwoma braćmi swoimi, a że wszyscy trzej poszli tym tradycyjnym przodków swych szlakiem, dowodem tego bohaterska śmierć nieodżałowanej pamięci Juliusza; dowód tego daje pracą swą hr. Stanisław, który pomimo wielkiej fortuny poświęcił się pracy na polu naukowem, a dziś piastuje najwyższą i najzaszczytniejszą w zawodzie swoim godność, bo godność rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

A jakiż piękny dowód tego daje całem swem życiem hrabia Jan Tarnowski, będąc prawdziwym wzorem obywatela, Polaka!

Któż lepiej od nas tu obecnych może znać i ocenić te piękne jego duszy i serca przymioty! któż więcej od nas mógł mieć sposobności podziwiać jego gorliwość i tę subtelną w spełnieniu każdego obywatelskiego obowiązku sumienność!

A gdy dbały o dobro naszego kraju monarcha powołał hr. Jana Tarnowskiego na najwyższą w kraju godność, powierzając mu marszałkowską laskę Galicyi, nikt gruntowniej od nas przeświadczonym być nie może, że laska ta w zacniejszem nie mogła znaleść się ręku.

Oby Bóg, zachowując go w zdrowiu, pozwolił mu wśród sprzyjających okoliczności pozostać na tem wysokiem stanowisku w jak najdłuższe lata na pomyślność i pożytek kraju a na chwałę Tarnowskich imienia.

Tego pragnąc i życząc całem sercem, wznoszę toast na cześć hr. Jana Tarnowskiego. Niech żyje kochany nasz Marszałek!"

Zdrowie wiceprezesa wnosił syn dostojnego gospodarza hr. Zdzisław, a p. Gładysz zdrowie gospodyni p. hrabiny Zofii Tarnowskiej, parafrazując znane słowa Bismarka o Polkach, że ma racyę kanclerz, obawiając się Polek, szczycących się tak dzielnymi synami.

Po uczcie przeciągła się rozmowa do późnego wieczora, a każdy uniósł z sobą miłe wspomnienie uroczyście i wesoło spędzonych chwil w domu tak dostojnego gospodarstwa

---

Wiedeń 3 stycznia.

(S. K.) Obudzić obawy zakłócenia pokoju mogłaby ta okoliczność, iż Polacy doszli do przekonania, że niczego pomyślnego od wojny oczekiwać im nie należy, że stałaby się ona dla nich szkodliwą, bodaj czy nie zgubną, i że jej sobie nie życzą; w drugiej bowiem zwłaszcza połowie tego stulecia zawsze i nieodmiennie wszystko to przychodziło do skutku, co dla nas było najszkodliwszem. Wytrwałość *fatum* pod tym względem jest zdumiewającą, ale i zatrważającą.

Można jednak pomimo tego ze wszystkich objawów wnosić, że bezpośredniego powodu do wojny niema jeszcze, i że nim nie jest i nie stanie się sprawa bułgarska; zwycięztwo w niej na razie polityki rosyjskiej w granicach, które, zdaje się, że ona sama sobie na teraz zakreśla, nie zmieni bowiem, ani zwichnie równowagi sił ustanowionej traktatem berlińskim; można ubolewać nad systemem politycznym, wytworzonym ostatnią wojną wschodnią i owym traktatem, ale zapoznawać dziś konieczne i nieuniknione tego wszystkiego następstwa byłoby zarówno niebacznem, jak niekonsekwentnem; pragnienie, aby bez wielkich ofiar i niebezpiecznych przedsięwzięć, stan rzeczy wytworzony na Wschodzie żelazem, krwią i pieniądzmi rosyjskiemi, obrócił się przeciw niej, może być pięknym artystycznym snem politycznym i tworem wyobraźni w dziedzinie sztuki dyplomatycznej, ale nie odpowiada ono rzeczywistości i pełnem jest niebezpiecznych złudzeń. Jeżeli zaś ani się chce, ani może w tym celu ponieść ofiar, jeżeli nie chce się ani należy wywoływać nieba cznie groźnej w tej mierze niewiadomej — słowem, jeżeli ma się męskie postanowienie nie działać pod wpływem rozdrażnienia nerwów, lecz szukać raczej roztropnego wyjścia z sytuacyi, słowem, jeżeli się dąży do pokojowego a nie uwłaczającego godności rozwiązania — to nawiązując politykę dzisiejszą do premisów, które obecne wytworzyły położenie, należy szukać i dążyć do kompromisu takiego i tej treści, jak ten, na mocy którego odbyła się ostatnia wojna wschodnia i zawartym został traktat berliński. Jedyny to na razie sposób zażegnania katastrofy, lub klęski moralnej. Każda inna polityka byłaby dziś spóźnioną, a co się tyczy najświeższych wypadków, kto nie chciał czy nie mógł stanąć w obronie i utrzymać w Bułgaryi księcia Aleksandra, trudno, aby retrospektywnie rzucał na szalę miecz na rzecz p. Stambułowa i rejencyi.

Niezawodnie polityka ta mieścić będzie w sobie i nieść będzie za sobą wszystkie następstwa i wszystkie niebezpieczeństwa — które w jej założeniu, w jej premisach już się znajdowały i dla znających stosunki — a niezaślepionych zawsze widocznemi były; ale w sprawach ludzkich może równie niebezpiecznem jest nie umieć korzystać z okoliczności, jak nie umieć zyskać na czasie. Są zaś położenia i stosunki, w których nie pozostaje nic innego, jak oddalić niebezpieczeństwo chwili, choćby jeszcze groźniejszą była przyszłość; ta bowiem zawiera zwykle w sobie czynniki, na które liczyć się musi, gdy ich zbywa na razie.

Zdaje się, że rozsiewane po dziennikach pogłoski o przygotowaniach wojennych Rosyi, czynione jakby w bezpośrednich celach, były nietylko przesadne, ale i do pewnego stopnia bezpodstawne. Przed siedmiu laty rząd rosyjski postanowił i rozłożył na lat dwanaście reorganizacyę zupełną swojego systemu wojskowego, tak pod względem ilości wojska, jak gatunku broni, oraz pod względem fortyfikacyjnym i komunikacyjnym; z każdym też rokiem system ten wykształca się i postępuje naprzód, a kontyngens rekrutów zwiększa się wedle niego; ztąd w bieżącym roku także wyższym będzie, niż w zeszłym; fortece graniczne są na ukończeniu, a potrzeba uzbrojenia ich w działa sprawia pewien ruch, który widocznym się stał w tym roku zwłaszcza w Warszawie. Cały system reorganizacyi wojskowej ukończony będzie za lat pięć, a wtedy siła wojskowa tego ogromnego państwa, na przestrzeni rozciągającej się od Azyi środkowej do granic Niemiec i Austryi, włączając w nią wszelkie nieregularne i posiłkowe oddziały, pospolite ruszenie i urlopników, wzrośnie do bajecznej cyfry niemal trzech milionów ludzi.

Dla rozpatrzenia się w przyszłości, w której w każdym razie ta zreorganizowana, a raczej spotęgowana siła zbrojna Rosyi ważnym będzie czynnikiem, dla osądzenia niebezpieczeństw, których wyżej nie zapoznaję — ale także i teraźniejszości, nie będzie bez pożytku i znaczenia przytoczyć uwagi wyjęte z dyplomatycznych raportów, przesłanych do jednego z mniejszych dworów europejskich o obecnych stosunkach rosyjskich i krzyżujących się tam prądach.

Wedle tych raportów, w Petersburgu dwór i cała partya dworska oraz tak zwani samobytnicy (liczący tylko na siebie i chcący się odgraniczyć od Zachodu), a do których należy znaczna część młodzieży, nie chcą teraz wojny; są oni zdania, żeby zostawić Słowianom bałkańskim załatwienie swych spraw, a wszystkie siły przy sprzyjających okolicznościach obrócić przeciw Austryi, a po jej pogromie, mówią oni, żywioły słowiańskie z konieczności i naturalnego ciśnięcia same przystaną do Rosyi. Są i tacy, którzy przypominają słowa ks. Orłowa, iż do Konstantynopola można iść tylko przez Wiedeń lub z Wiedniem. Samobytnicy jednak łudzą panującego i siebie rzekomemi sympatyami Bułgarów i innych Słowian dla dzisiejszej Rosyi, wszelkie przeciwne objawy tłómaczą intrygą zagraniczną; są-to ludzie, którzy murem chińskim odgrodziliby się chcieli od Zachodu; samodzierżenie, prawosławie i panrusycyzm ich hałem; pochwalają misyę Kaulbarsa i wszystko co car robi. Z potrzeby połączyliby się z Francyą, ale przenoszą alians z Prusami, choć im nie dowierzają. Ludzie ci — o ile sądzić wolno — stanowią mniejszość oświeconej publiczności; większość gani postępowanie rządu i silnie z niego jest niezadowoloną; pragnie ona wojny, ale dlatego, że w niej widzi jedyny sposób wyjścia z dzisiejszego położenia, wojny, choćby z klęskami w początkach połączonej. To stronnictwo, w którem najlepsza mieści się część ludzi inteligentnych i wykształconych, nie ma dziś wpływu u dworu, bo dwór boi się i nie lubi inteligencyi; stronnictwo to stanowczo naturalnego sprzymierzeńca upatruje we Francyi, a wroga w Prusach.

Poza temi obozami jest cała rzesza kupiectwa i ludu, która narzeka na biedę rzeczywiście istotną, na zastój w interesach i ciężar podatków. Między robotnikami są ciągle *strejki* i nurtowania socyalizmu; nihilizm na dzisiaj milczy zupełnie. Finansowy stan opłakany; ekonomiczny, szczególniej na wsiach, jeszcze gorszy; deficyt tegoroczny będzie wynosił około 120 milionów rubli, a może i więcej; trzeba będzie znowu wytężyć siły podatkowe, a tymczasem bieda i głośne narzekanie na podatki; w położeniu zaś ekonomicznem mieszczą się bardzo niebezpieczne żywioły niezadowolenia. *Samobytnicy*, mówią dalej przytoczone raporta, którzy egzaltują *samodzierżawije*, niebezpieczną mogą zgotować przyszłość dynastyi — choć niekoniecznie władzy, bo przy jakimkolwiek niepowodzeniu politycznem lub wojennem, cała na dynastyę spadłaby odpowiedzialność za biedę i klęski.

PP. Katkow, Pobiedonoscew i Tołstoj dotąd mają wpływ przeważny. Minister finansów Bunge i p. Abaza upadną wcześniej czy później pod ciosami tej trójki, a jak twierdzą, p. Katkow przy tej sposobności sprzeda swoje *Liceum* skarbowi i dostanie 500,000 rubli. Cesarz gniewa się czasem na pana Katkowa, „ale zawsze do niego wraca, bo ma go za patryotę." — Ministerstwo finansów obejmie p. Wiszniogrodzki, zdatny i wykształcony, ale nieczystych rąk człowiek i dlatego być może, że powołają do ministerstwa finansów p. Markusa, nieznaną osobistość i zdolność. P. Bunge ma zająć miejsce p. Abazy.

O zachwianiu się stanowiska p. de Giers, wciąż i oddawna mówi się w Peterburgu; on sam wolałby ambasadę berlińską, ale nic na pewno je szcze wiedzieć niemożna; między następcami wymieniają hr. Szuwałowa, ambasadora w Berlinie, człowieka miernych zdolności, i ks. Łabanowa, ambasadora w Wiedniu, który podobno nie radby objąć tekę spraw zewnętrznych.

W tej chwili niepokoi nieco rząd znaczne nagromadzenie wojsk chińskich za Amurem; część tego wojska, około 40,000 ludzi, uzbrojona wybornie, dowodzona jest przez oficerów pruskich wyższych stopni. Rosya będzie musiała zwiększyć tam swoją armię w najbliższym czasie.

W Petersburgu wśród publiczności mówią o różnych przygotowaniach wojennych, szczególniej w fortecach i nad Wisłą, ale jawnie nic dotąd nie widać i nic w tym kierunku czuć się nie daje. Mimo jednak niechęci dworu do wojny przypuszczają, że wyniknąćby mogła. W poważnych kołach przeważa przecież zdanie, że ks. Bismark sklejać będzie, póki się da, a zwłaszcza póki cesarz Wilhelm żyje, trójprzymierze. Sangwiniści zaś wpadają — czytamy w owych raportach — na nieuzasadnione niezawodnie przypuszczenie, iż kanclerz niemiecki mógłby się rzucić na Francyę przy zapewnionej ze strony Rosyi neutralności, a pchnąć Austryę przeciw Rosyi, gwarantując takąż neutralność. Opinia publiczna w Rosyi i w Niemczech nawet oburzyłaby się na taką politykę.

Towarzystwo Pań dla Ochrony krajowego przemysłu.

(Ciąg dalszy)

A nasamprzód, czy ten towar, którym zagraniczny ma być ostatecznie wyrugowany — wogóle w kraju naszym istnieje? Na to pytanie dał nam już dzisiaj sam Bazar stanowczą, bo widoczną i dotykalną odpowiedź. Najczęściej, chociaż oczywiście nie zawsze, ale z pewnością w największej liczbie wypadków, towar — o którym mówimy — jest, nie zawsze, co prawda, tak dobry, jak zagraniczny jego konkurent, ani zwłaszcza tak tani; ale jest i czasami zagranicznemu nie ustępuje w gatunku, a w niektórych razach nawet go przewyższa. Największą jego wadą jest, że się gdzieś zawsze ukrywa, że go samemu wydobywać trzeba z jakiegoś nieznanego zakątka, w którym najczęściej bezowocnie marnieje. Podczas kiedy zagraniczna reklama, jak ten pył, co się przez zamknięte okna do mieszkania wkrada, zapomocą najwymyślniejszych forteli, w dzienniku, na okładce książki, próbką w kopercie misternie podsuniętą, ściga nas aż do samego wnętrza domowego ogniska, nasz przemysł jak niemowlę stoi na boku czekając, aż się kto o niego spyta. W tem pokazuje się pierwszy szkopuł, stojący na przeszkodzie do należytego rozwoju krajowego przemysłu: nieudolność, nieporadność producentów naszych, kiedy chodzi o wypuszczanie w obieg, o rozpowszechnienie własnego towaru; brak dobrze zorganizowanego pośrednictwa pomiędzy producentem a nabywcą, brak regularnej służby ajencyjnej lub komisowej, którąby ciągłość stosunków pomiędzy dostawą *en gros* a sprzedażą *en détail*, pomiędzy źródłem wyrobu a miejscem ostatecznego zbytu utrzymywać umiała, oto, na czem utykają na wstępie wszelkie usiłowania i najlepsze chęci polepszenia warunków, w jakich się u nas handel i przemysł do tej pory znajdują.

Niedosyć na tem. Jeżeli się w tych już i tak niekorzystnych okolicznościach natrafi szczęśliwym trafem jaki nabywca, zamiast go sobie ująć, przytrzymać i zachęcić do dalszych zamówień przez należytą obsługę, nasz przemysłowiec najprostszym warunkom zadośćuczynić nie potrafi, najlepiej usposobionego klienta sobie zraża, to nieodpisywaniem na listy, to niedotrzymaniem umówionego terminu i ciągłem odwlekaniem dostawy, to wreszcie niedostarczeniem towaru w ilościach, gatunku lub wymiarach, jakie najwyraźniej oznaczało zamówienie; słowem brakiem akuratności i słowności, tych kardynalnych warunków, które stanowią podstawę wszelkich przemysłowo-handlowych tranzakcyj. To drugi szkopuł, o który się rozbijają najlepsze zamiary.

Nareszcie jest towar. Z wielkim mozołem udało się go w końcu w jakimś zakątku kraju odnaleść; więcej, bo po długich korowodach i dłuższem jeszcze oczekiwaniu, został nareszcie łaskawie na oznaczone miejsce odstawiony. Cóż się pokazuje teraz? Oto, że żądana za niego cena przewyższa dwa lub trzy razy zazwyczaj cenę tego samego zagranicznego towaru i to czasami nawet w gatunku o wiele lepszym; albo też całkiem odwrotnie właściwej tego towaru wartości nie wyraża. To trzeci szkopuł. Brak podstawy do unormowania ceny w stosunku do kosztów produkcyi z jednej strony, do wysokości popytu z drugiej, oto co wynika w końcu z bliższego zastanowienia nad powodami braku żywotności u nas handlowego ruchu i targowej zamiany.

Otóż rozebrawszy wszystkie te okoliczności, Panie nasze postanowiły skupić na początek swoje usiłowania w trzech ściśle określonych kierunkach, z których każdy ma prowadzić do stopniowego uzupełnienia braków i pokonania wyżej wyliczonych trudności. Jako pierwszy przeto punkt program postawiły sobie w czasie ubiegłego lata za zadanie wyszukiwać każda w swej okolicy, lub w pobliżu miejsc kąpielowych, gdzie spędzały letnie miesiące, tak po wsiach, jak i po miasteczkach, najdrobniejsze źródła krajowej produkcyi, z szczególnem uwzględnieniem przemysłu domowego. Na tym ostatnim punkcie znacznie im z pewnością ułatwiała zadanie ważna bardzo okoliczność, a mianowicie, że nie miały przynajmniej do walczenia z nieuleczoną jeszcze dotąd nieufnością ludu do inspektorów podatkowych, którzy czyhając na najmniejszy okaz domowego przemysłu, stali się prawdziwym postrachem dla wiejskiego, czy małomiejskiego rękodzielnika, paraliżując tym sposobem w zarodku wszelkie kiełkowanie nawet krajowego wyrobu. Tym sposobem zaś zbierane przez te panie informacye i najdokładniejsze daty:

1) co do miejsca zamieszkania,
2) nazwiska, charakteru i pochodzenia producenta,
3) sposobu wyrabiania i gatunku towaru,
4) ceny na miejscu żądanej,
5) dróg i środków dotychczasowego zbytu;

wszystkie te wskazówki przysporzą niezawodnie z czasem nader cennego materyału do ustanowienia nareszcie tej stałej ewidencyi co do ilości i jakości produkcyi krajowej, której się jeszcze dotąd nie możemy doczekać, a bez której, nie mówiąc już o innych kwestyach, niepodobna przedewszystkiem rozstrzygnąć tego ważnego pytania, jakie gałęzie produkcyi powinny być całą siłą popierane, lub w razie danym nawet powołane do życia, a jakie przeciwnie są z góry na wymarcie skazane, i jako takie odrazu porzucone być winny. Tyle co do pierwszego punktu.

W dalszym ciągu przyrzekły sobie panie, że będą w miarę sił i sposobności starały się radą, przyjacielskiem napominaniem wpajać w przemysłowców naszych pojęcia pilności, wartości czasu, doprowadzać ich do uznania potrzeby tej ścisłości i akuratności kupieckiej, która nie weszła jeszcze w ich obyczaje, a bez której własne ich interesa rozwijać się nie mogą; że będą im dostarczały gustownych wzorów, będą dopilnowywały dokładnego wykończania robót, słowem że rozciągać będą rodzaj macierzyńskiej opieki, ale zarazem i kontroli nad całą ich rękodzielniczą i handlową działalnością. Nareszcie zapoznawając się bliżej ze środkami tej lub owej poszczególnej produkcyi, obliczając jej koszta, wykazując jej braki, lub przeciwnie dając w szerszych kołach poznać jej istotne zalety, czyli stając się poprostu dobrowolnemi pośredniczkami pomiędzy producentem krajowym a nabywcą, będą usiłowały wpłynąć według okoliczności na unormowanie cen, które przez racyonalne zredukowanie kosztów produkcyi z jednej strony, z drugiej przez rozszerzenie klienteli może się dać tylko równolegle osiągnąć.

Wszystkie jednak tą drogą osiągnięte wskazówki i informacye nie doprowadziłyby jeszcze do pożądanego celu, gdyby miały pozostawać do końca w stanie luźnych i oderwanych notatek. Ich zestawienie dopiero i wzajemne porównanie, prostując lub stwierdzając pojedyncze spostrzeżenia, było w stanie rzucić ostatecznie na całą kwestyę światło, za pomocą którego dalsza droga skutecznego działania jasno wytkniętą i ustaloną być może. I na to obmyślano środek. Ażeby oddzielnie i z rozmaitych stron kraju pozbierane wiadomości do jednego mianownika sprowadzić, postanowiły powyżej wymienione panie przesyłać na moje ręce całą korespondencyę, jaka się w tym przedmiocie wywiązała, lub dalej wywiązywać będzie, polecając obranemu na razie sekretarzowi, ażeby z nagromadzonego materyału udzielał bezpośrednio Bazarowi narodowemu wskazówek, które praktyczne i natychmiastowe znaleść mogą zastósowanie. Polecenie to już niejednokrotnie, jak to stwierdzić może zarząd Bazaru, odniosło pożądany skutek.

W tych warunkach dobrowolnie podjęta i o ile się dało na pierwszy początek dosyć ściśle określona działalność może się oczywiście tylko stopniowo i powoli rozwijać. Złudzeniem byłoby spodziewać się po niej prędkiego rezultatu; ale że się rozwijać nie przestanie, że pomału ogarniać będzie wszystkie warstwy i najobszerniejsze koła naszego społeczeństwa, o tem już dziś powątpiewać nie pozwala sama gorliwość tych dwudziestu pań, które pierwsze przystąpiły do dzieła. Przez takie pośredniczki propagowana myśl przyjąć się niewątpliwie musi i można mieć wszelką nadzieję, że potworzą się niebawem w głównych punktach Galicyi kółka pań do krakowskiego podobne; w najważniejszem centrum, we Lwowie, znalazła już ta sprawa orędowniczkę, jakiejby tylko dla każdej sprawy należało sobie życzyć, w osobie ks. Adamowej Sapieżyny, a ostatnimi dniami jeszcze z nader cenną pomocą przystąpiła pani, która już w tym kierunku skuteczną rozwijała działalność w Warszawie, hr. Pelagia Branicka.

Akcya ta, na dłuższy okres czasu z natury swojej obrachowana, nie miała być jeszcze w zasadzie do publicznej wiadomości podawaną. Obawiano się nie bez powodu zwykłych u nas następstw przedwczesnego rozgłosu, zanim się jaki pomysł w formę konkretną nie oblecze i faktem dokonanym nie zastawi. Jeżeli ją dziś przeto na własną odpowiedzialność odsłaniam, czynię to nietylko z najgłębszego przekonania, że nic innego nie może ją spotkać, jak tylko powszechne i najgorętsze poparcie, ale nadto dlatego, że już dziś upatruję w niej pożądany punkt wyjścia do szerszego w tym samym kierunku i dalej sięgającego działania.

Mamy tu bowiem bądź co bądź przed sobą zawiązek jakiej takiej organizacyi, która choć w skromnych zarysach, na prywatnej li tylko dobrej woli oparta i bez ostatecznego zawiązania się w formalne stowarzyszenie, ma jednakowo przecież cel jasno wytknięty i bliżej obmyślane środki działania. To jest ten pierwszy, najtrudniejszy do postawienia krok, kiedy, jak to mówią, chodzi o ruszenie z miejsca. Pytanie teraz, czyby już dziś także nie należało korzystać z danej inicyatywy, ażeby całą sprawę o krok jeden posunąć naprzód, ażeby przystąpić do urzeczywistnienia myśli, która z godną zastanowienia jednomyślnością na porządek dzienny ustawicznie stawianą i z przeciwnych stron naraz od pewnego czasu podnoszoną bywa.

(Dokończenie nastąpi.)

Zygmunt Cieszkowski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 stycznia.

— **Prof. Dr Stanisław Smolka** przepędziwszy święta w mieście naszem z rodziną, wyjechał dziś rano z powrotem do Rzymu.

— **O. Stanisław Załęski** kazać będzie we czwartek w święto Trzech Króli w kościele N. Panny Maryi podczas sumy. Ulubiony nasz kaznodzieja pragnie przyjść w pomoc męskiemu Towarzystwu Ś. Wincentego a Paulo i zbierać będzie składkę po kazaniu na ubogich. Towarzystwo męskie Ś. Wincentego zaopatruje około 200 rodzin we wszystkich częściach miasta i po za jego rogatkami — nie posiada żadnych stałych funduszów, ani subwencyi, nieuwzględnione w tym roku nawet przy rozdziale dochodu z loteryi gospodarczej — znajduje się zupełnie bez funduszów — w chwili, gdy zimowa pora zaostrza nędzę i wymagałaby rozszerzenia śródków pomocy i ratunku. Mamy ufność, że kazanie X. Załęskiego da pobudkę do ofiar i datków.

— **Członkom** Rady miejskiej krakowskiej rozesłanym już został preliminarz budżetu miejskiego na r. 1887, nad którym pełna Rada dziś właśnie ma rozpocząć obrady. Preliminarz, jak corocznie, rozpada się na dwa główne działy: rozchodów i dochodów. Budżet rozchodów obejmuje działy wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych. Do wydatków zwyczajnych należą: płace i zasługi, dodatki, deputata, adjuta, płace dzienne i t. d., zarząd nieruchomościami miejskiemi, zakłady miejskie, straż pożarna, czyszczenie miasta, utrzymanie kanałów, budowa i utrzymanie dróg, mostów, bruków i chodników, oświetlenie miasta, upiększenie miasta, szkoły i instytucye naukowe, dobroczynność, spłata długów i odsetek od kapitałów biernych, podatki i opłaty skarbowe, spis ludności, wydatki na kwaterunek wojska. Wydatki nadzwyczajne obejmują brukowanie ulicy Pawiej, budowę kanału w ul. Basztowej, oraz ratę roczną dla p. Schmidta-Ciążyńskiego za kamee i gemmy, prócz innych pomniejszych wydatków. Rozchody wogóle preliminowano na sumę 634,874 złr., na takąż sumę preliminowano dochody, preliminarz więc nie wykazuje ani deficytu, ani zwyżki dochodów.

— **Rozdanie nagród.** Dorocznym zwyczajem odbyło się w dniu 1 stycznia b. r. o godzinie 10 zrana w sali obrad tutejszej Kasy Oszczędności rozdanie nagród pomiędzy sługi dłuższy czas w jednem i tem samem miejscu zostające i należycie się sprawujące. Z kwoty 200 złr., wydzielonej z osiągniętego w r. 1885 czystego zysku Kasy Oszczędności, na ten cel przez Wydział Wielki przeznaczonej, otrzymały nagrody: 1) Chmurzyńska Maryanna, 2) Dolańska Seweryna, 3) Hajło Katarzyna, 4) Kadulska Katarzyna, 5) Kowalik Franciszka, 6) Kulczycka Magdalena, 7) Lewanda Franciszka, 8) Nowak Rozalia, 9) Ormiańska Anna, 10) Pajda Franc., 11) Wajda Wiktorya.

— **Z Towarzystwa technicznego krakowskiego.** W zapowiedzianem na wczoraj nadzwyczajnem zgromadzeniu Towarzystwa liczny udział członków przewyższył znacznie komplet oznaczony statutem. Po odczytaniu protokólu z ostatniego zgromadzenia, wygłosił odczyt p. Wincenty Wdowiszewski, sekretarz Towarzystwa: „O kościele farnym w Bieczu" na podstawie pracy prof. Zachrjewicza, wygłoszonej na drugim zjeździe polskich techników we Lwowie, i na podstawie rozwieszonych planów jak narysu, przekrojów poprzecznych i podłużnych oraz widoku i innych. Nad odczytem mającym dostarczyć Towarzystwu materyału, w myśl uchwały drugiego zjazdu polskich techników dotyczącej architektury, dla opracowania memoryału do centralnej komisyi w Wiedniu, celem wyjednania zapomogi dla zachowania pamiątkowej starożytności tego kościoła, wywiązała się ożywiona dyskusya. Ponieważ wezwano prof. Odrzywolskiego do zbadania stanu kościoła w Bieczu, przeto uchwaliło zgromadzenie, aby powstrzymać się z wysłaniem memoryału do Wiednia jeszcze kilka tygodni, aż prof. Odrzywolski udzieli Towarzystwu swych uwag.

— **Galicyjska** krajowa Dyrekcya skarbu ogłosiła przepisy w przedmiocie niektórych ułatwień w zastósowaniu środków zaradczych przeciw zwalczeniu mszycy winnej.

— **W Bochni** zakończył życie w d. 3 b. m. Herkulan Komar, adwokat krajowy, audytor wojsk polskich w r. 1831, b. podprokurator w Warszawie, b. prokurator, sędzia prezydujący w senacie Rzeczypospolitej krakowskiej, zastępca prokuratoryi skarbu w Krakowie. Zmarły przeżył lat 82. Pogrzeb odbędzie się 5go b. m.

— **Pod Szczucinem** w Dąbrowicy zmarł, jak nam donoszą, dnia 25 grudnia b. r. Walenty Mamulski, 82-letni starzec, który doczekał się 56 wnuków i 6 prawnuków. Po swych rodzicach żadnego nie odziedziczył majątku, a jednak rzetelną pracą tak bogato się zagospodarował, że siedm córek i dwóch synów wyposażył bardzo zamożnie. Nie skąpił grosza nigdy na potrzeby kościelne, a dla kapłanów był z szczególną czcią; chory, niekiedy zrywał się i biegł ucałować rękę przybyłego kapłana wraz z familią, ciesząc się niezmiernie, że gości kapłana w domu swoim. Przed skonem prosił, aby obok niego chowano wszystkie prawnuki.

— **Pożar pałacu Odescalchi w Rzymie.** W dniu Nowego roku zniszczył pożar piękny pałac, mieszczący w sobie wspaniałe zbiory obrazów, majolik i gobelinów. Około godziny 10ej wieczorem poczuł książę Baltazar Odescalchi silny swąd w pobliżu dziecinnego pokoju na 2giem piętrze. Wpadł tam więc w okamgnieniu i ujrzał już prawie wszystko w płomieniach. Gdyby się spóźnił o chwilę, piękne jego dwoje dzieci, które spokojnie spały w swych łóżeczkach, byłyby stracone. Umieściwszy dzieci w pewnem miejscu, pobiegł znów książę do palącego się pokoju i przekonał się, że bez pomocy straży pożarnej ogień nie da się ugasić, gdyż płomienie ogarnęły sufit, posadzkę, meble, i przeciskały się już przez okna, których szyby od gorąca popękały. Zawiadomiono telefonem dyrekcyę policyi i straż pożarną i wkrótce ukazał się kwestor z kilku inspektorami i całą rozporządzalną służbą policyjną. Straż pożarna jednak nie nadciągła. Podsycany wiatrem ogień szaleć począł z straszną gwałtownością. Z czterech okien pałacu biły już płomienie w jarzących snopach. Żołnierze i policya wpadli do pokojów napełnionych dymem, aby ratować kosztowne meble i gobeliny. Kilku jednak musiano napół omdlałych wynieść. Gdy ogień dostał się do dachu, nadciągła dopiero straż ogniowa z 2 sikawkami, w godzinę prawie po sygnalizowaniu pożaru.

Król, który, ujrzawszy pożar, w towarzystwie adjutanta pierwszy przybył na miejsce, aby księcia pocieszać, rzekł do burmistrza: „Tak wadliwa służba w mieście, gdzie w jednej chwili nieocenione skarby zniszczone być mogą, jest prawdziwą hańbą." Podczas gdy w bezowocnych usiłowaniach tracono czas, zapadł się ze strasznym łoskotem dach w długości 50 metrów, a pod jego ciężarem pękły sufity I-go piętra. Książę utracił całe urządzenie swego domu. Klejnoty familijne wartości 200,000 fr., kosztowne rzeźbione meble z XV wieku, znane wspaniałe gobeliny, cały

serwis srebrny, najcenniejsze pod względem historycznym i artystycznym fajansy i majoliki — wszystko to spłonęło, zostało zdruzgotane lub stopione. Dwa małe obrazy Rafaela, które wisiały nad łóżkiem księżnej, zostały podobno ocalone. Galerya obrazów jest nieuszkodzoną, równie jak część 1 piętra i muzeum. Z ludzi nikt nie stracił życia. Szkoda wynosi o wiele więcej, niż milion.

— **Nasi podróżnicy.** Jeden z przyjaciół naszych otrzymał od Monsignora Zaleskiego list z powinszowaniem noworocznem, datowany z Aden, z uwiadomieniem, że do końca stycznia Monsignor Zaleski zabawi na wyspie Ceylon, a potem zwiedzi prawie całe Indye i dopiero w końcu maja podąży z powrotem do Rzymu.

Książę Andrzej Lubomirski, ordynat przeworski, wraz z małżonką udał się na wyspę Cejlon, a święta Bożego Narodzenia spędził w Bombaju.

Wiadomości policyjne. Dnia wczorajszego rano spłoszyły się konie fiakra parokonnego N. 12 w Rynku głównym i wpadłszy na trotoar pod księgarnią Friedleina, uszkodziły gablotkę oraz latarnię miejską, poczem rozbiegły się w ulice miasta, nie wyrządziwszy żadnej szkody.

W Dyrekcyi policyi złożył p. Landau, złotnik, na Stradomiu, parę kolczyków złotych, z rubinami, które odebrał od podejrzanego mężczyzny, chcącego mu takowe sprzedać; zarazem złożono w policyi skrzydło okna, znalezione w ulicy.

Dzisiejszej nocy usiłował odebrać sobie życie w aresztach magistrackich Jakób Gross, lat 49 liczący, urodzony w Dobromilu, przez poderznięcie sobie gardła nożem. Dr Paleczny zaopatrzył lekko skaleczonego.

Przestroga dla służących. Obecnie zdarzają się wypadki kradzieży rzeczy z przedpokojów, li tylko wskutek nieostrożności służących, a mianowicie wchodzą często złodzieje do przedpokojów i poleciwszy służbie zameldować państwu, że przybyli w ważnym interesie, korzystają wówczas z chwili pozostawienia ich w przedpokoju i kradną wiszące tam ubrania.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6go: Przedstawienie popołudniowe: Początek o godzinie wpół do 4ej: *Podróż po Warszawie*, krotochwila w 5 odsłonach, ze śpiewami i tańcami, F. Szobera. — Wieczorem po raz trzeci: *Dziewczę z chaty za wsią*, obraz ludowy w 5 aktach, podług powieści Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i Jana Galasiewicza, muzyka Noskowskiego. — O godzinie 10ej: Trzecia wielka reduta. Podczas reduty odbywać się będą nie widziane dotąd: „Igrzyska olimpijskie," o 12ej: „Żydowski mazur."

W sobotę 8go: Po raz pierwszy: *Potop*, dramat historyczny w 5 aktach, podług powieści Henryka Sienkiewicza, przerobiony przez A. F. Popławskiego.

W nauce: *Jakobici*, Coppégo; *Nasi zięciowie*, Zalewskiego; *Bez pieniędzy*, hr. Rzewuskiego; z francuskiego *Un conseil Judiciaire*.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Dnia 3go stycznia pochmurno, śnieg; termom. —6·5 doszedł do —3·3 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 4go stan jego był 742·2 millim.; termom. —6·6 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 5go stycznia: ś. Emiliana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Sobotnie i niedzielne przedstawienie *Dziewczęcia z chaty za wsią* zapełniło teatr w zupełności, a kasa przez obydwa dni już o godz. 6 tej była zamknięta, a na niej widniał napis: „Wszystkie bilety rozsprzedane." Tak samo przedstawienia popołudniowe w obydwa święta udały się znów wyśmienicie, udział publiczności był nadzwyczajny, z czego sądzić można, że przedstawienia popołudniowe przypadły do gustu publiczności naszej i pozyskały jej sympatyę.

Pieśń o Ziemi naszej wyszła świeżo w wykwintnem wydaniu i w ozdobnej i gustownej oprawie z pięknemi illustracyami Juliusza Kossaka. Jest to nakład i własność księgarni Zupańskiego.

Światło, pierwsze pismo illustrowane prawdziwie ludowe, wychodzi nakładem *Katolika* w Bytomiu (Beuthen O. S.) w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt kosztuje 40 fen.; można abonować na poczcie, albo zapisywać w ekspedycyi *Katolika*, lub w księgarniach. Pismo to zawierać będzie powieści, opowiadania historyczne, geograficzne, etnograficzne, z nauk przyrodniczych, o innych narodach. — 1 zeszyt już opuścił prasę i zawiera prócz 10 rycin, różne zajmujące artykuły.

W taniem wydaniu dziesięciogroszowych książeczek opuściła w Warszawie prasę „Pogawędka o podawaniu pierwszej pomocy obumierającym, czyli ludziom będącym w stanie śmierci pozornej," napisał Stanisław Szczepan Zaleski Dr. med. (8,° 48 str.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

XXXI ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa.

Jak już wczoraj podaliśmy, główna wygrana w kwocie 25,000 złr. padła na Nr. 32,183; wygrana w kwocie 2,000 złr. na Nr 47,718. Po 600 złr. wygrały Nra 6,270, 24,045, 27,115, 68,297 i 68,360.

Po 30 złr. wygrały następujące Nra:
273, 311, 399, 750, 786, 1574, 1959, 2111, 2296, 2375, 2539, 2747, 3650, 3730, 3735, 3951, 4503, 4514, 4733, 5272, 5998, 6644, 6699, 7485, 7533, 7759, 8746, 8754, 9437, 9462, 9600, 9663, 10,157 10,818, 11 109, 11 150, 11,278, 11,550, 11,749, 11,832, 12,116, 12,145, 12,339, 12 634, 12,657, 12,811, 13,076, 13,189, 13,401, 14,401, 14,158, 14 258, 14,330, 14,372, 14,907, 14 960, 15 210, 15 338, 15,511, 15,690, 15,903, 16,101, 16,120, 16,181, 16,239, 16,390, 16 572, 16,574, 16,684, 17 548, 17,737, 17,786, 17.854, 18,121, 18 502, 19 080, 19 308, 19,577, 19,579, 20,190, 20,502, 20,885, 21,153, 21,347, 21 511, 22,064, 22,435, 22 481, 22,660, 22,733, 22.917, 23.215, 23 522, 23,621, 23,916, 24,013, 24,025, 24,042, 24,313, 24,968, 25,039, 25,130, 25.151, 25,259, 26,418, 26,814, 26,932, 27,095, 27 575, 28,063, 28,097, 28 290, 28,641, 28,737, 28,841, 29 196, 29,603, 29,635, 29,778, 30 045, 30,561, 30,593, 30,789, 30 807, 30,808, 30 843, 30,913, 31,029, 31,710, 31,778, 32,452, 32 490, 32,543, 32,715, 32,937, 33,171, 33,516, 33,517, 33 523, 33,912, 33 991, 35 237, 35,357, 35,519, 35,650, 36,149, 36 281, 36,459, 36,842, 37,454, 37,588, 38,078, 38,332, 38 584, 38,586, 38,767, 38 778, 39,464, 39 813, 40 072, 41,006, 41,707, 41 804, 41,911, 41,956, 42 012, 42,176, 42,356, 43,342, 43 386, 43,445, 44,514, 44,593, 44 937, 45,261, 45,320, 45,578, 46,279, 46 424, 47.786, 48,433, 49 765, 49,817, 49,839, 50.039, 50 106, 50,391, 50 432, 50,708 50,738, 50 961, 51,098, 51 112, 51,185, 51 227, 51 241, 51,300, 51 308, 52,266, 52,331, 52 731, 53,042, 53,171, 53,605, 53 816, 54 221, 54 767, 54,893, 55 283, 55 640, 55.663, 56 147, 56,442 56,830, 56,928, 56,989, 57,469, 57,807, 57,976, 58 273, 58,709, 58 891, 58,994, 59,478, 59 540, 60 177, 60,230, 60,749, 60,782, 60,893, 61 261, 61.271, 61,542, 61,653, 61,872, 61,914, 61 921, 62,114, 62 175, 62,462, 62 966, 63 317, 63 494, 63,900, 64 245, 64,564, 64 669, 65 541, 65 903, 66 123, 66,649, 67,258, 67,427, 67,605, 67,807, 67,882, 68 693, 68,702, 68 960, 69,099, 69 212, 69,266, 69,610, 69,658, 69,745, 69,875, 69,903, 70,273, 70,410, 71,189, 71,233, 71,241, 71,265, 71,789, 71,888, 71,899, 71,966, 72,081, 72,568, 72,903, 72,947, 73,001, 73,075, 73,199, 73,595, 73 841, 74 314, 74,358, 74,417, 74,584, 74,682, 74,963 i 47,991.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej.

Następne ciągnienie odbędzie się dnia 2 stycznia 1888 r.

Wiedeń 3 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 793, węgierskich 980 i wołów niemieckich 1190; razem 2963 sztuk.

Płacono za woły opasowe galicyjskie 48, 52 do 55 złr., najwyżej 57 złr., za woły węgierskie 54, 58—59 złr., osobliwe 58, 59 i — złr. i za woły niemieckie 54, 58, 60, 62 i 64 złr., wszystkie za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1013 wołów.

Wilhelm Amirowicz.

Od Administracyi „Czasu".

Dla weteranów polskich z r. 1830 złożył p. Dr praw Stan. Zieleniewski 5 złr.; p. Br. Goreczyński z Brzeźnicy 5 złr.; X. J. Figwer z Sieprawia wkładkę roczną 2 złr.

Dla ubogich, odwiedzanych przez konferencyę św. Jana Kantego, dla Tow. św. Wincentego à Paulo, złożył Dr praw St. Zieleniewski 5 złr.

Pani Marya Falkenhagen-Zaleska nadesłała na nasze ręce 2 złr. dla biednych w zamian powinszowań noworocznych.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia w Bułgaryi.

Na znaną notę Porty z d. 3 grudnia r. 1886 względem kandydatury księcia Mingrelii wręczył White w Konstantynopolu odpowiedź Iddesleigha w dniu 28 grudnia. Zawiadamia w niej lord Iddesleigh Portę, że stosownie do dawniejszych już oświadczeń, przesłanych do Petersburga, Anglia gotową jest zawsze do porozumienia się z mocarstwami bądź na konferencyi, bądź za pomocą komisyi międzynarodowej, któraby stosunek Rumelii wschodniej do Bułgaryi uregulowała, co wszystko poprzedzić powinno kwestyę kandydatury do tronu bułgarskiego. Co zaś do kandydatury ks. Mingrelii, to już ze względu na wstręt Bułgaryi do przyjęcia jej, Anglia nie mogłaby polecać jej w Zofii.

Deputacyą bułgarską przyjmowano w Londynie bardzo sympatycznie. W czwartek doznała ona bardzo życzliwego gościnnego przyjęcia u Lady Strangford, znanej przyjaciółki Bułgarów, wilią Nowego Roku spędziła u lorda Iddesleigha na wsi, w zamku pod Exeter, 2 go b. m. była na śniadaniu u lorda majora, a na obiedzie u biskupa londyńskiego. W poniedziałek przyjmował ją lord Salisbury u siebie w Hatfield. We wtorek miała wyjechać z Londynu.

Miano ją tu, jak donoszą z Zofii, zapewnić, że pod względem zagwarantowania wolności i niezależności może Bułgarya liczyć na energiczną pomoc Anglii i Włoch.

Deputacya widziała się także z rosyjskim ambasadorem w Londynie, który jej dał do zrozumienia, że ponowny wybór księcia Aleksandra przez sobranie musiałby spowodować konieczną okupacyę rosyjską.

Deputacya do Bułgaryi wróci za dwa tygodnie. Utrzymują, że w powrocie do Zofii zobaczy się deputacya raz jeszcze z księciem Aleksandrem, prawdopodobnie w Bukareszcie, dokąd ks. Aleksander ma się podobno udać rzeczywiście, mimo poprzednich zaprzeczeń. Dzisiejsza *Polit. Corr* zaprzecza jednak temu ponownie.

W Zofii nie zastanie już deputacya za powrotem swoim Gadbana baszy, ten bowiem zabrał się po cichu w nocy do wyjazdu i nie pożegnawszy się z nikim, wyjechał do Konstantynopola.

W kołach rejencyi bułgarskiej panowało w dzień nowego roku mniemanie, że, z wyjątkiem Rosyi, żadne mocarstwo europejskie nie miałoby nic przeciw powrotowi ks. Aleksandra. Utrzymywano też, że możność ponownego wyboru jego przez sobranie nie jest wcale jeszcze wykluczoną, jeśliby Bułgaryi tymczasem nie zostały poczynione przyzwoite propozycye, na któreby przystać mogła.

Kuryer Warszawski odebrał następujący telegram z Wiednia dnia 3 stycznia:

„Doniesienie *Timesa* o przymierzu niemiecko-rosyjskiem jest uważanem w tutejszych sferach wtajemniczonych za przesadne. Niema sojuszu; — jest tylko porozumienie zupełne co do spraw bieżących na tej wyraźnej podstawie, że potrójna *entente* ma być utrzymaną bezwarunkowo, że przeto Austrya zgodzi się na propozycye rosyjskie, o ile te nie naruszą zasadniczych jej interesów. Szczegóły porozumienia są tajemnicą, ale charakter jego jest niezawodnie takim, a nie innym.

Telegramy.

Londyn 4 stycznia. Deputacya bułgarska zaproszoną była wczoraj na śniadanie, które się odbyło u lorda majora w Mansionhouse. Na śniadaniu podziękował Kalczew za przyjęcie, zgotowane delegowanym i za sympatyę Anglii, oświadczając, że Bułgarya wytrwa w walce o swą niezawisłość, dopóki niezawisłość ta nie będzie zabezpieczoną, i że wszyscy Bułgarzy wdzięczni będą narodom, od których doznają poparcia..

Wiedeń 4 stycznia (pryw.). (*F*) Powrót ks. Aleksandra Battenberskiego do Zofii uważają tu za zupełnie wykluczony. Przypuszczenie pewnych sfer rządu zofijskiego, iż żaden z gabinetów, z wyjątkiem rosyjskiego, nie podniósłby zarzutów przeciw powrotowi ks. Aleksandra, jest illuzoryczne.

Cały świat dyplomatyczny jest zdania, że powrót ks. Aleksandra byłby jak najgorszym krokiem w obecnej sytuacyi.

Polit. Corr. zapewnia na podstawie wiarogodnych informacyj, że wszystkie pogłoski o chorobliwym stanie cara są bezzasadne.

Zofia 4 stycznia. (pryw.) Stojanow oświadcza, iż doniesienie, jakoby on zamierzał przygotować rewolucyę w Macedonii, jest najzupełniej bezzasadne. Rewolucya może tam zresztą wybuchnąć, jeśli Turcya zajmować będzie stanowisko rosyjskie w kwestyi bułgarskiej, jeśliby zagrażała niezawisłości lub przyszłości Bułgaryi, lub jeśliby zaproponowała ks. Mingrelii na jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 4 stycznia. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów przy sądach powiatowych: Dra Antoniego Stawarskiego w Chrzanowie adjunktem sądowym dla Krakowa, a Wojciecha Wiatra w Ulanowie adjunktem sądowym dla Rzeszowa.

Wiedeń 4go stycznia. Wczoraj odbyła się u Cesarza uczta, na której byli ministrowie, kardynał Ganglbauer, Angerer, namiestnik, marszałek krajowy Kinsky, hrabiowie Hohenwart, Leon Thun, Bellegarde itd.

Wiedeń 4 stycznia. *N. Fr. Presse* roztrząsając mowy, wygłoszone z okazyi Nowego Roku, pisze, iż istotnie można mówić o ich symfonicznem brzmieniu. Jeśli Niemcy, Austro-Węgry i Francya oświadczają się za utrzymaniem pokoju, któżby mógł pragnąć wojny bez wzięcia na siebie strasznej odpowiedzialności? Mowy te proklamują potrzebę pokoju trzech mocarstw, jakkolwiek państwa te są najzupełniej uzbrojone; a chociaż nie można usunąć wszelkich wątpliwości, to przecież dobrym to jest objawem, że kierownicy owych państw uczuwają potrzebę uspokojenia ludów, obawiających się naruszenia pokoju. Nowy Rok powitany został słowami: „Niechaj pokój będzie Twem pierwszem hasłem."

Fremdenblatt roztrząsając przemówienia noworoczne, pisze: Wszędzie, gdzie Nowy Rok dał sposobność do uroczystych oświadczeń i prognostyków na przyszłość, dały się słyszeć słowa, które przyjęte zostały przez ludy, jako pożądany i upragniony dar i które wzmocnią zaufanie ludów, iż nierozwiązane jeszcze kwestye polityczne będą miały spokojny przebieg.

N. Wiener Tagblatt pisze: Kalejdoskop, okazany Europie przez zagranicznych kierowników państwowych, przedstawia w tej chwili stanowczo pokojowe obrazy.

Wiedeń 4 stycznia. Po konferencyach z Kalnokim zatelegrafował Stourdza do fachowego referenta w Bukareszcie, aby tenże zaraz do Wiednia przybył. Merytoryczne obrady mogą się więc bezzwłocznie rozpocząć.

Wiedeń 4 stycznia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Pesztu: Minister sprawiedliwości Fabinyi zamierza wkrótce przedłożyć w Izbie deputowanych sejmu węgierskiego projekt prawa spadkowego, jako pierwszą gotową już część powszechnego kodeksu cywilnego.

Peszt 4 stycznia. Ministrowie Tisza, Szapary i Szechenyi udali się wczoraj wieczór do Wiednia.

Telegramy biura koresp.

Berlin 4 stycznia. *Norddeutsche Allgemeine Ztg* otrzymała od pewnej wysoko położonej osobistości w Konstantynopolu komunikat, wyrażający ubolewanie, że od czasu, kiedy jest mowa o rosyjsko-tureckiem porozumieniu, głównie dzienniki angielskie i węgierskie w swej nieprzejednanej nienawiści względem Rosyi występują bardzo zaczepnie i niesprawiedliwie przeciw osobie sułtana. Turcya nie ma powodu do prowadzenia krótkowidzącej polityki opozycyjnej wobec Rosyi, ale to jeszcze nie oznacza, aby Turcya miała ochotę poświęcić Rosyi najdonioślejsze interesa.

Londyn 4 stycznia. Goeschen przyjął stanowczo urząd kanclerza skarbu w gabinecie Salisburego, na co Hartington zupełnie się zgodził.

Londyn 4 stycznia. Krążą pogłoski, iż wskutek wstąpienia Goeschena do gabinetu prawdopodobną jest rekonstrukcya gabinetu. Iddesleigh i Cross mają wystąpić, Salisbury ma objąć ministerstwo spraw zagranicznych, a Northbrook ministerstwo dla Indyj. Smith, który będzie rzecznikiem ministerstwa wobec Izby niższej, ma być pierwszym lordem skarbu.

Londyn 4 stycznia. Podług *Pall Mall Gazette* oświadczył Chamberlain, że weźmie udział w konferencyi z Gladstonem, Morleyem i Harcourtem, mającej dążyć do tego, aby stworzyć podstawę do polityki w sprawie Home-rule, któraby zadowolniła tak Chamberlaina, jak i Parnella.

Kursa. Wiedeń 4 stycznia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 83·— — Renta austr. srebrna opod. 84·—. — Renta 4% złota austr. 114·20. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 101·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 880·—. — Akcye kredytowe 293·10. — Londyn 126 15 — Napoleony 9·95.W — Dukaty 5·93. Marki 61·72½. — 5% Renta węg. papier. 93·55 4% Renta węg. złota 103·95. — Losy prem. węg. 121·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·30. — . 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50 — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100.—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 98·—. — Akcye Länderbanku 244·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 201·20. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 236·25. — Akcye kolei południowej 103·50. — Ruble 118·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 25	117 —
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 93	6 02
20-to frankowka ważna	9 94	10 04
Imperyał ważny	10 27	10 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% „ „	97 —	98 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	101 —
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 75	98 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ Banku Hipot. „	100 —	100 80
6% „ „ „ „ „	— —	—
5% „ „ „ „ „ „ prem.	103 25	104 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 —	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 —	99 —
7% „ „ „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ dłużne „ „ włość. we Lwowie	48	49 50
5% „ „ „ „ „ „	41 —	43 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 —	196 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	233 50	235 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	288 —	292 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 40	19 50
„ „ Stanisławowa	30 50	32 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 40
„ „ węgier. „	9 25	9 90
Wiedeń 3 stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	82 60	82 75
4⅕% „ srebrna	83 45	83 60
4% „ złota	113 10	113 30
4% „ węgierska złota	104 45	104 60
5% „ „ papier.	93 40	93 55
3⁰⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 50	138 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	139	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 50	169 —
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	168 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 40	105
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	104 75	105 50
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 2[illegible]	105 —
Węgierskie „ „	104 50	105 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 2[illegible]	105 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 25	151 75
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	119 —	119 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	113 30	113 60
Boden-Credit austryacki 80 „	250 —	250 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 —	294 30
„ Bank węgierski 200 „	302 75	303 75
Depositen-Bank 200 „	180 —	182 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	546 —	548 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	879 —	881 —
Unionbank 100 „	213 25	218 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	154	155 —
Wied. Bankverein 100 „	105 20	105 60
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	53	55 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	186 75	187 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	386 —	388 —
Elżbiety 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2345	2350
Franciszka Józefa 200 „ „	220 50	221 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	196 50	196 80
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	233 60	234 —
Nordwest austr. 200 „ „	168	168 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	162 25	162 50
Rudolfa 200 „ „	188 75	189 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	186 —	186 50
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	253 75	254 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	103 25	103 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 50	253 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	175 —	175 50
„ Nord-Ost 200 „ „	172 75	173 —
„ Westb. 200 „ „	171 75	172 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 70	125 20
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 2	100 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	98 50	99 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 15	100 40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 15	100 40
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 40	93 80
4½% „ Banku krajo 51 lat	98 —	98 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	101 35

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	101 40
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 75	101 25
4% „ Bank Hip. prem.	104 50	104 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 20	100 70
Alföld-Fiume 200 „ „	99 80	100 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	110 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 50	119 —
„ za 200 Mrk. nie op.	125 —	125 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	99 80	100 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 40	113 90
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	96 9	97 40
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 25	100 75
„ Jarosław 300 „ „	98 25	98 50
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	101 20	101 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	83
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 25	92 50
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	105 80	106 30
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 50	103 90
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	93 60	94 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	— —	124 75
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	100 —	100 50
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	199 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	157 —	157 75
„ „ 200 złr. 5%	128 25	128 75
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 50	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 25
„ Nordost 300 „ „	99 75	100 25
„ „ złotem 200 „ „	— —	126 85
„ Westbahn 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	117 50	118 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 40	125 80
„ Węgierskie „ 100	120 75	121 25
3% „ Tureckie fr. 400	17 —	17 40

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	178 75	179 25
Clary złr. 42	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbrucku „ 20	— —	— —
Keglewicha „ 10½	24 —	— —
Krakowskie „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 25	47 25
Palfy „ 42	42 —	43 —
Rudolfa „ 10	19 —	19 75
Salma „ 42	58 40	59 —
Salzburgskie „ 20	25 50	— —
St. Genois „ 42	59 —	59 50
Stanisławowskie „ 20	30 75	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	138 —
4% „ „ 50	— —	— —
Waldsteina „ 20	33 25	33 75
Windischgrätza „ 20	45 —	46 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	9 96	9 97
Imperyały rosyjskie	10 31	10 34
Funty szterl. angielskie	12 56	12 61
Liry tureckie złote	11 30	11 33
Marki niemieckie za 100 marek	61 80	61 90
Rubel papierowy za 100	117 50	118 —
Lwów 31 grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 75	98 75
6% „ „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	96 70	98 —
Warszawa 3 stycznia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	—	— —
kupon	—	— —

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·08 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, [illegible]iny,

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (181 43)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*